Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:

W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·—, miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie dwukrotne dziennie 60 halerzy miesięcznie.

Numer poranny 14 hal., południowy 4 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

Wychodzi od r. 1900 dwa razy dziennie.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Redakcya i Administracya: ulica Garbarska, 7. — Telefon Redakcyi nr. 309.

Wydanie poranne.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi

Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·—, miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—. rocznie kor. 52·—.

Numer wieczorny na prowincję 16 halerzy. południowy 6 hal.

Nr. 113 — **Kraków, Piątek dnia 18 Maja 1900.** — **Rok VIII.**

Nowy okres na teatrze wojny.

Marszałek Roberts osiągnął przez zajęcie miejscowości Kronstad bardzo znaczny sukces strategiczny, który niezawodnie wywrze wpływ stanowczy na cały dalszy przebieg wojny. Na razie nastąpi teraz dłuższa przerwa w operacjach tak ze względu na wyczerpanie żołnierzy, jak na konieczność ubezpieczenia linji kolejowej Bloemfontein - Kronstad od napadów boerskich, oraz przewiezienia głównego magazynu armji z Bloemfontein do Kronstad.

Armja angielska wykonała marsz z Bloemfontein do Kronstad w 12 dniach, robiąc przeciętnie na dzień 17 kilometrów. Na przestrzeni tej, długiej na 200 kilometrów, muszą Anglicy zabezpieczyć 10 mostów kolejowych oraz ufortyfikować tymczasowo Kronstad jako stację końcową i podstawę dalszych operacyj, co zapotrzebuje użycia znacznej części armji do służby etapowej na tyłach.

Roberts nie zdołał wprawdzie dotąd stanowczego zadać ciosu armji nieprzyjacielskiej, która starannie unikała wszelkiego starcia w otwartem polu, ale strategiczne położenie, wytworzone zajęciem Kronstadu, pozwala wnioskować o przyszłem ukształtowaniu się operacyj na korzyść Anglików. Kronstadt ma 2.000 mieszkańców i przedstawia dość korzystne miejsce dla rozłożenia armji Robertsa na dłuższy przeciąg czasu. Roberts mocen jest zagrozić stamtąd za pomocą kolei Kronstad-Vierfontein wprost Johannesburgowi i Pretorji, o ile linję tę obsadzi i w Vierfontein założy główny magazyn wojskowy.

Dotąd stał jenerał Methuan z 1 dywizją w okolicach Boshof i Warrenton, podczas, gdy 10 dywizja pod jenerałem Hunter, postawiwszy 2 bataljony w Smittfeild, dotarła na północnym brzegu rzeki Vaal aż po za Fourteeams. Rozkład dywizji Methuana pod Boshof nie ma na celu jedynie zasłaniać połączenia Bloemfontein z Kimberley, które obecnie drugorzędne co najwyżej już tylko posiada znaczenie, lecz Roberts, pozostawiając ją przez tak długi czas w tamtych stronach, kierował się prawdopodobnie tą myślą, aby ją w razie szczęśliwego obrotu operacyj przerzucić także na północny brzeg rzeki Vaal i stąd wspólnie z dywizją Huntera pchnąć na dobrym gościńcu przez Bloemhof na Klerksdorp. Ponieważ odległość z Klerksdorp do Vierfontein wynosi tylko 32 kilometry, więc połączone te dywizje mogłyby się łatwo przez pewien czas zaopatrywać w żywność z Vierfontein, aby potem zagrozić z boku pozycji Boerów na północnym brzegu rzeki Vaal.

Z przedstawienia tego pobieżnego wynika doniosłość sukcesu, jaki osiągnął Roberts przez wkroczenie do Kroonstad. Warunkiem jednak dalszego pochodu armij angielskich za rzekę Vaal jest założenie magazynu w Vierfontein, a z tego powodu konieczna jest dłuższa przerwa operacyj w Kroonstad. Podczas tejże Roberts pchnie niezawodnie swą konną piechotę, oraz jazdę po za Kroonstad, a możliwą jest także operacja na Bethlehem, którąby zagroziła stanowiskom Boerów pod wąwozem Van Reenen od tyłu. Do tego byłby znowu potrzebny magazyn w Bethlehem, poczem dalsze operowanie na Harrysmith nie przedstawiałoby już żadnego niebezpieczeństwa.

Z chwilą zaś otwarcia wąwozu Van Reenen, mógłby jenerał Buller z Natalu wkroczyć na terytorjum rzeczypospolitej Orańskiej, rozporządzając koleją. Z Ladysmith do Bethlehem, celem wyżywienia swej armji, mógłby szybkim marszem poprzez Vrede zmusić Boerów do opuszczenia ich warownej pozycji pod Laingsneck.

Tak się pokrótce przedstawia zdala stan rzeczy, zachodzi tylko pytanie, czy marszałek Roberts będzie w danym razie do przeprowadzenia tych wszystkich operacyj, dających się wysnuć z faktu zajęcia przezeń Kroonstadu, dość silnym. Pochód, wykonany z linji Bloemfontein - Dewetsdorp. pozwalał Robertsowi, stosownie do okoliczności, albo uczynić zwrot na prawo, albo rozwinąć się ku frontowi. Dyslokacja wojsk jego w danej chwili przedstawia się, o ile się da dokładnie stwierdzić, jak następuje: Brygada Huttona, złożona z konnej piechoty, stoi na zachód od Kroonstad, brygada Ridleya, również konnej piechoty, 15 kilometrów na wschód od Kroonstad, między obiema znajduje się jedna brygada dywizji jenerała Frencha, którego druga brygada stoi niewątpliwie pod Kroonstad.

Stanowiska piechoty przedstawiają się od lewej ku prawej ręce jak następuje: Na lewem skrzydle dywizja 11-ta (jen. Pole-Carew), obok dywizja 7-ma (jen. Tucker), dalej dywizja 9-ta (jen. Colville), następnie brygada 21-sza pod Kroonstad, tak iż marszałek Roberts ma tutaj pod swymi bezpośrednimi rozkazami 7 brygad pieszych i to w stanie polowym, gdyż dwumiesięczny odpoczynek w Bloemfontein wystarczył chyba do uzupełnienia efektywów. Dywizja 8-ma (jen Rundle) stała niedawno jeszcze 30 kilometrów na północny-wschód od Thaba-Nehu, taksamo korpus wolnych strzelców jenerała Brabanta.

Natomiast, jeżeli można ufać źródłom angielskim, ma stać około 7.000 Boerów pod Clokolan, zdaje się nietyle w celu zasłaniania bogatych okolic Ladybrandu. ile w celu zagrażania stamtąd komunikacjom Robertsa. Bądź co bądź zagrożenie takie stałoby się dopiero wtedy skutecznem, gdyby Boerowie zdecydowali się na ofenzywę, a ta jest, jak się pokazało, najsłabszą ich stroną.

Stanowisko angielskiej dywizji 6 tej (jenerał Kelly-Kenny) i 3-ciej (jen. Chermside) jest niewiadomem, zdaje się jednak, że część wojsk tych zostanie razem z 30 bataljonami milicji użytą na etapach, a reszta tylko pójdzie wzmocnić armję polową.

Z wzięciem przez Anglików Kroonstadu rozpoczyna się nowy okres wojny, okres, w którym ostateczne zwycięstwo Anglików jest niewątpliwem, pomimo drobnych, lub nawet większych sukcesów boerskich, na drugorzędnych teatrach, jakim jest świeża kapitulacja Mafekingu. To też Boerowie wyciągnęli już odpowiednie konsekwencje z najnowszego obrotu rzeczy przez wycofanie wszystkich swych sił z Natalu i skoncentrowanie się z drugiej strony rzeki Vaal.

LIST Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

WROCŁAW 16 maja.

Z telegramów i dzienników poznańskich wiecie już, jakie przygnębiające wrażenie zrobiły wiadomości o sprzedawaniu w ostatnim czasie jednej wsi polskiej po drugiej komisji kolonizacyjnej. I tu, i nas w Górnym Śląsku, wrażenie jest wprost okropne. Nietylko, że boli nas utrata ziemi polskiej, nietylko, że oburza niesumienność sprzedawczyków, którzy z tak lekkiem sercem pozbywają się ziemi ojczystej, ale nadto walczyć musimy z tutejszymi germanizatorami, którzy bezwzględnie takie okoliczności wyzyskują — szkalują cały naród polski na szkodę sprawy narodowej.

Na Górnym Śląsku nie można jeszcze mówić o odrodzeniu narodowem ludu polskiego. Trzeba nad tem jeszcze długo, długo pracować i w tej ciężkiej pracy sprzedawanie ziemi polskiej czy w Poznańskiem, czy w Prusach Zachodnich przychodzi na rękę wszelakim germanizatorom, bo drwią i szydzą z gospodarki polskiej, lżą cały naród polski i wołają do tutejszego ludu: Wy chcecie zostać i być Polakami, a patrzcie: w Poznańskiem Polacy gwałtem cisną się do niemczyzny, która musi im być milszą i lepsze zapewniać korzyści, aniżeli polskość.

Oddziaływać to musi demoralizująco na tutejszą sprawę polską, która, doprawdy, w niełatwych pracować musi warunkach. A gazety polskie w Górnym Śląsku w kłopotliwem wobec tego znajdują się położeniu, bo cóż mają powiedzieć na zarzut, który wprawdzie tyczy tylko kilku sprzedawczyków, ale który przeciwnicy polskości tu, u nas w Śląsku, rozciągają na cały naród polski, na całą sprawę polską. Podwójną odpowiedzialność mają zatem nasi kolonizatorzy, raz dlatego, że zatracają ojcowiznę, pędzą masy ludu w ręce Niemców, a potem, że oddziaływają demoralizująco na sprawę polską nietylko w Księstwie, ale i na Śląsku. Niech raz wejdą w siebie i powiedzą sobie: dotąd, a nie dalej, mianowicie ci, którzy nie z konieczności, ale dla wygód się wyprzedają.

Obiegała przez pewien czas wiadomość po gazetach, że dyecezja wrocławska. dla zbyt wielkiej swej rozległości, otrzyma po śmierci biskupa Gleicha, dwóch biskupów sufraganów, jednego dla dyecezyj polskich, drugiego dla Niemców. Wiadomości tej z góry nie dowierzano i zupełnie słusznie, ponieważ kardynał Kopp, głośny germanizator, nigdy nie zrobi ustępstw dla Polaków, jeżeli już do tego koniecznie nie jest zmuszony. A ustanowienie biskupa-sufragana, któryby wyłącznie zajmował się sprawami dyecezyj polskich, byłoby pewnem ustępstwem dla Polaków. W czasach dzisiejszych, gdzie centrum staje się coraz więcej stronnictwem rządowem, który to kierunek kardynał Kopp wszelkiemi siłami popiera, będzie się on wystrzegał wszystkiego, coby go mogło narazić na zarzut, że sprzyja Polakom, raz z wrodzonej nienawiści do wszystkiego, co polskie, a potem i dlatego, żeby nie przestał być u rządu pruskiego „persona gratissima“. To też już dziś pewną jest rzeczą, że będzie tylko jeden biskup-sufragan dla dyecezji wrocławskiej i zostanie nim ks. kanonik Marx, dawniejszy proboszcz w Miechowicach na Górnym Śląsku.

Nie ulega wątpliwości, że dyecezjanie polscy potrzebują większej opieki ze strony władzy duchownej, księży i Kościoła. A mianowicie chodzi o to, żeby w kościele nie germanizowano, jak to się działo i dzieje po dziś dzień. Pomiędzy księżmi tutejszymi mamy także ludzi zacnych, którzy wstręt czują do wszelakiej germanizacji. Tych atoli jest tylko bardzo mała liczba, a potem jako księża są zależni i stosować się muszą podług rozkazu z góry. Większa atoli część — to germanizatorzy w całem tego słowa znaczeniu.

Rugują, gdzie mogą, z kościoła śpiew polski, a zaprowadzają niemiecki, niemczyźnie na każdym kroku dając pierwszeństwo, przez co w lud wpajają przekonanie, że niemczyźnie z natury rzeczy i w kościele nawet pierwszeństwo przed polskością się należy. Przed kilku laty dano temu, jak jeden z księży górnośląskich, a to ks. Kubitz, publicznie miał odwagę się odezwać, że

Śląsk nigdy do Polski nie należał i że uważa sobie za swój obowiązek kapłański zwalczać agitację polską, którą, jako wierny poddany króla pruskiego, uważa za szkodliwą i niebezpieczną dla całości państwa pruskiego. Ksiądz ów nie różni się oczywiście w swych poglądach od pierwszego lepszego hakatysty, ale o to nie pyta.

Wpływu zaś tych księży-germanizatorów wcale lekceważyć nie można. Lud górnośląski jest pobożny i religijny i idzie za głosem swych duszpasterzy, nie przypuszczając wcale, że ksiądz-germanizator jest daleko gorszy i szkodliwszy dla sprawy polskiej, aniżeli najzaciętszy hakatysta. W hakatyście przywykł lud uważać wroga swego, w kapłanie widział zawsze dobrego doradcę, i niechętnie wierzy, żeby ten „doradca" miał go na złą prowadzić drogę. A jednak tak jest. Właśnie teraz minął czas, kiedy dzieci przystępowały do pierwszej Komunji świętej. Serce się krajało na widok dzieci, zrodzonych z rodziców polskich, a przystępujących razem z niemieckiemi dziećmi do Komunji. Czyjaż w tem zasługa? — Tylko księży. Oni mają w ręku, że dziecko polskie mogą nakłonić i zachęcić, żeby chodziło na polską naukę przygotowawczą. To jednak nietylko starannie pomijają, ale wprost pędzą dzieci polskie do niemieckiej nauki przygotowawczej do pierwszych Sakramentów. Gdzie sumienie? — zapyta się niejeden. O sumieniu niema mowy. Grunt u nich, germanizacja. I Kościołowi germanizacja ta żadnego pożytku nie przynosi, przeciwnie — szkodę, ale i o to księża-germanizatorowie nie pytają.

Pielgrzymka wielkopolska.

RZYM, 13 maja.

Polska pielgrzymka z Poznania w Rzymie. — Polscy goście. — J. Em kardynał Ledóchowski. — Uroczystości przyjęcia pielgrzymów z W. Ks. Poznańskiego w Watykanie. — Program wizyt jubileuszowych.

Wcześniej niż przewidywano, bo już 12 b. m. przybyła do Rzymu polska pielgrzymka z W. Ks. Poznańskiego, aby dostąpić łask miłościwego lata jubileuszowego. Zeszła się ona poniekąd z pielgrzymką galicyjską, gdyż pielgrzymi nasi z Krakowa, Tarnowa, Przemyśla i Lwowa nie wyjechali i dopiero po dziesięciodniowej obecności, wieczne miasto opuścili.

W pielgrzymce z W. Ks. Poznańskiego mamy ks. biskupa Edw. Likowskiego i organizatora pielgrzymki ks. Józefa Surzyńskiego, znanego reformatora na polu muzyki kościelnej, kościańskiego Palestrinę. Ks. biskup Edw. Likowski stanął kwaterą w Kolegjum polskiem, a ks. Surzyński u Panien Nazaretanek przy ul. Machiavelli, gdzie przełożoną jest Polka, matka Siedlecka. Cała pielgrzymka dosięga 400 osób, z tych 320 znalazło pomieszczenie w tańszych kwaterach, przygotowanych zawczasu, reszta zaś z zamożnej klasy, stanęła w hotelach, gdzie obecnie trochę już jest miejsca; w czasie bowiem świąt wielkanocnych hotele rzymskie tak były przepełnione, że bardzo trudno było o pomieszczenie.

I tak się szczęśliwie zdarzyło, że pielgrzymka z Poznania przyjechała wczoraj wieczorem do Rzymu, a już w niedzielę, o godz. 11 w południe, mogła być po błogosławieństwo papieskie w bazylice watykańskiej. Przyczyna tego pośpiechu tłómaczy się tem, że w bazylice watykańskiej robią obecnie wielkie, na szeroką skalę, przygotowania do wspaniałej uroczystości kanonizacji błogosławionych Jana de la Salle i Rity de Cascia (rzymianki). Trzeba ubrać kościół, co przy kolosalnych rozmiarach kościoła św. Piotra jest długą pracą, postawić trybuny dla gości, pozawieszać draperje — i jakie draperje! — ustawić obrazy, zaprowadzić oświetlenie (świecami, a tym razem i elektrycznością, przy przysłoniętych oknach), zaprowadzać rusztowania, sięgające kilku piętr itd. Wszystko to wymaga co najmniej 10 dni czasu. Wobec tego za kilka dni, podobno dnia 15 maja, bazylika watykańska zostanie zamkniętą aż do 24 maja, dnia kanonizacji.

Jest wprawdzie nad portykiem wejściowym kościoła św. Piotra wielka, ogromna sala, tak zw. Beatyfikacji, gdzie od czasu do czasu Papież także pielgrzymów przyjmuje, jeśli są zbyt liczni, aby się gromadzić w Sykstynie, sali Ducale i Regia pałacu watykańskiego, a nie dość gromadni, aby wypełnić, choćby w części, samą bazylikę, do której wchodzi co najmniej 60.000 ludzi.

Z powodu jednak bardzo licznego napływu pielgrzymek, w Watykanie muszą je łączyć, aby tem samem oszczędzić Leonowi XIII, który już jest w bardzo sędziwym wieku, gdyż wkroczył w 91 rok życia, strudzenia. Skoro więc przybyły tutaj w ostatnich dniach trzy pielgrzymki, oprócz polskiej, a mianowicie francuska z Marsylji, niemiecka z nad Renu i hiszpańska, postanowiono, aby Ojciec św. przyjął cztery te pielgrzymki zbiorowo już nie w sali Beatyfikacji, ale w samej bazylice.

Ks. biskup Likowski i ks. Surzyński byli też nadzwyczaj czynnymi i gorliwymi przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy. Trzeba przyznać, że porządek na stacji kolei w Rzymie był wzorowy, znalazło się wszystko w porządku i powozy dla zawiezienia pielgrzymów i kwatery gotowe, co nie jest wcale łatwą rzeczą, wobec tego, że, jak powiedziano, w Rzymie jest w roku bieżącym jeszcze mnóstwo cudzoziemców, których dopiero czerwcowe tropikalne upały z nad Tybru wypędzą. Ks. biskup E. Likowski, bawiący tutaj od tygodnia, był już na posłuchaniu prywatnem u Leona XIII, razem z hr. Żółtowskim z Nekli i złożył osobiście świętopiętrze z W. Ks. Poznańskiego w sumie 50 tysięcy lirów.

Szkoda natomiast, że kardynał jego eminencja M. Ledóchowski nie mógł wziąć udziału w przyjęciu pielgrzymki. Jego emin. prefekt propagandy jest słaby, mało wychodzi, a nawet zagrożony jest na wzroku. Szkoda jest tem większa, że jest zwyczaj, iż kardynałowie asystują przy pielgrzymkach narodowych, a nawet prezentują osobiście Papieżowi osoby, które uzyskały szczególniejsze odznaczenie dostępu do Ojca św. i ucałowania ręki i stopy. Dlatego też kardynał „in curia" Mathieu, francuska eminencja, niedawno tu zamianowany i zajmujący na mieszkanie willę, niegdyś księżnej Zeneidy Wołkońskiej, przyjaciółki A. Mickiewicza, był dzisiaj w bazylice, aby przedstawiać swoich rodaków, siedział w oddzielnej loży opodal Papieża, razem z księdzem Duchesne, dyrektorem francuskiego instytutu w Rzymie.

Wobec nieobecności ks. kardynała, ks. biskup E. Likowski razem z hr. Kwileckim asystowali Papieżowi i podprowadzali osoby, czy to ze sfer inteligencji, czy też z ludu.

O godzinie 11 przed południem plac św. Piotra zaroił się od powozów, pielgrzymów; damy w czarnych woalach na głowie, panowie, mający bilety do trybuny, we frakach i białych krawatach, a zresztą, jak kto chciał. Porządku przy drzwiach bazyliki pilnowali na zewnątrz kościoła włoscy karabinjerowie, na wewnątrz żandarmi papiescy.

Kościół był natłoczony, gdyż bardzo wielu z galicyjskich pielgrzymów, którzy już byli przyjęci przez Leona XIII. przed tygodniem, skorzystało z tej sposobności, aby powtórnie zobaczyć Papieża; stąd w tłumie widać było gdzieniegdzie sukmanę chłopską z pod Krakowa i czerwoną kieckę galicyjskiej baby wiejskiej obok sukmany wielkopolskiego obywatela.

Pielgrzymka poznańska miała wyznaczone miejsce zbiorowe, całe rzędy ław w lewej nawie Bazyliki, obok ołtarza św. Piotra; przy niej ulokowała się hiszpańska pielgrzymka, kilkaset osób o cerze oliwkowej, o czarnych jak kruki włosach. W prawej nawie stanęli Włosi z sztandarami, w presbiterjum naprzeciw ołtarza Francuzi i Niemcy, pątnicy. Resztę olbrzymiej świątyni zajęły zbite tłumy najrozmaitszej narodowości.

O godzinie trzy kwadranse na dwunastą, wśród oczekiwania, od strony kaplicy św. Sakramentu, połączonej wewnętrznym krużgankiem z pałacem papieskim, robi się rozruch; fala, wrzawa przeleciała w tym różnobarwnym i różnojęzycznym tłumie, stojącym blisko wejścia do kaplicy. Wrzawa odbiła się o kolosy sklepień, przebiegła główną nawę i popłynęła ku nam... To Leon XIII. wkroczył z orszakiem do kaplicy św. Sakramentu. Odtąd fale szmerów nie ustają, budzą się i opadają, jakiś niepokój ogarnął masy, jakby wytężenie, jakby szept kilkudziesięciu tysięcy ludzi, przelatujący od jednego końca kościoła do drugiego.

Wtem burza się zrywa. Zrywa się okrzyk z tysięcy piersi i nim do nas doszedł, widać już z daleka niesioną wysoko białą postać Leona XIII. Na sedii, niesiony wysoko, w wielkim złoconym fotelu, wszedł z kaplicy do kościoła, poprzedzony swoim orszakiem duchownym i świeckim. Wtedy wybuchają okrzyki, powiewają chustkami, krzyczą: „Evviva! Niech żyje!" Grupa kleryków tutejszych woła na całe gardło: „Evviva il Papa Rè!" W miarę, jak Papież przeciąga, okrzyki (i oklaski Włochów) stają

ALMA MATER

Powieść na tle dziejów Słowiańszczyzny na rubieży XIV i XV stulecia

112) przez

Bogdana Jaxę Ronikiera.

(Ciąg dalszy)

Ogień suto palił się na kominie, oświetlając krwawym blaskiem licznie tu zgromadzonych mnichów. Musieli mieć dnia tego gości u siebie zakonnicy, bo obok kapic widać było stroje świeckich księży i żupany szlacheckie.

Zobaczywszy tylu ludzi naraz, Urban od nich odwykły i od czasu swego nieszczęścia, lubiący jedynie ciszę i samotność, naciągnął na głowę swój kaptur i usiadł w najciemniejszym kącie.

Widząc, że z nim ciężko jest się dogadać, miejscowi jęli rozpytywać Ambrożego, skąd są i dokąd podążają obecnie.

Swoim zwyczajem stary Cysters na pytania krótko i jasno odpowiedział.

Na to jeden ze świeckich księży, wysoki i ruchliwy, twarz podługowata i ogorzała, z orlim nosem i orlim wyrazem oczu, który z ciekawością słuchał Ambrożego, podszedł do Urbana i wyciągnął rękę do niego przyjaźnie.

Urban zmierzył go nieufnie.

— Witam was — przemówił dźwięcznym głosem swobodnie ksiądz — nareszcie! — Trzy dni na was tu czekam, jak kania dżdżu... A kiedy Cysters zdziwiony wpatrywał się w zupełnie mu obcą twarz i nie wiedząc o co idzie, czekał na jakieś dalsze objaśnienia, stojący przed nim duchowny przedstawiał się.

— Mikołaj Trąba jestem, do usług waszych!

Urban ucieszył się bardzo. Spotkanie to uświęcało ostatecznie zamiar jego pielgrzymki do Stolicy apostolskiej. Kamień z serca spadał mu w tej chwili, cały czas bowiem obawiał się i niepokoił myślą, że może kanonika nagonić nie zdąży, lub minie go w drodze i zgubi. A wówczas ostatnie jego marzenie musiałoby cię w niwecz obrócić!

Jedna go rzecz zastanowiła. Skąd Trąba wie, że on go goni i dla czego czekał na niego?... Więc go zapytał o to i otrzymał zaraz odpowiedź.

— To wy nie wiecie? Trzy dni temu dogнał mnie konny z pismem od księdza biskupa Radlicy z Tarczka.

Poczciwy biskup! Nic nie mówiąc Urbanowi, widząc, że on osłabiony szybko podróżować nie może, na wszelki wypadek wysłał konnego, który miał rozkaz, w razie gdyby odnalazł kanonika, zatrzymać go w drodze, aż póki się do jego poselskiej drużyny dwaj Cystersi nie przyłączą.

I uległy woli biskupiej, kanonik Trąba trzy dni czekał w klasztorze franciszkańskim pod Chęcinami na przybycie Urbana z towarzyszem. — Mało tego... Trąba okazał się bardzo dobrze usposobionym dla młodego Cystersa. Nie mało zachowania w ambitnym kanoniku, któremu uśmiechała się droga do przyszłych godności kościelnych, w stosunku do Urbana wzbudziła opieka, jaką królowa, biskup i przeor Wąchocki otoczyli sprawę jego pielgrzymki do Rzymu. Był więc dla Cystersa uprzedzająco usłużnym...

Człek zwykł mimowoli korzystać z każdej dogodnej sposobności, żeby użalić się przed kimś skłonnym do współczucia nad cudzą niedolą. Zaraz pierwszego wieczora, siedząc we dwóch w osobnej celi, słowo po słowie opowiedział Urban Mikołajowi szczegóły swojego nieszczęścia.

Opowiadanie Cystersa wzruszyło do głębi księdza; pierwszy on zaproponował Urbanowi, że skoro już czekał trzy dni na niego, zaczeka chętnie drugie trzy, niech tymczasem ojciec jedzie do Targowiska i uściśnie przed wyjazdem z kraju swe małe chłopięta.

— Bo kto to wie... Wszystko w rękach Boga... Z tak dalekiej pielgrzymki pątnik może nie wrócić nigdy — zauważył z filozoficznym spokojem ducha.

Urban nie miał słów wdzięczności, zasnęli przyjaciółmi!

Nazajutrz Urban udał się do rodowej wioski Jaksów, do Targowiska. Starosty chęcińskiego w domu nie było, towarzyszył królowi na Litwę.

Dzień był pogodny i ciepły, koło południa wyrosły przed Urbanem smukłe topole, otaczające wiejski dworek starościński.

W miarę, jak podchodził do głównego podworca, serce mu w piersiach mimowoli młotem zabiło... Ale nie z radości biło mu serce, nie... Ogarniał go znowu ten uparty i nużący smutek.

W wrotach stał jakiś rosły chłop, karbowy z postawy, który zasłoniwszy oczy ręką, zaczął pilnie przypatrywać się przybywającemu mnichowi. Przetarł oczy i spojrzał znowu.

Przeżegnał się.

— Mój hrabia! — zawołał i rzucił się do nóg Urbana. — Ten go poznał odrazu.

Był to Zdzit, ów towarzysz broni Wojsława, który z nim odbył całą wędrówkę od Rostocka aż do Krakowa. Później udał się z panem swoim na Żmujdź, i kierował pogrzebem pani Brygidy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się coraz potężniejszymi, rosną, nareszcie zlewają się w jedno rozhukane morze wybuchów entuzjazmu... Wznoszą okrzyki i Polacy, i Włosi, Hiszpanie, Francuzi, Niemcy, napełniając świątynię wielkim huraganem entuzjazmu!

Nad tem wszystkiem unosi się łagodna, uśmiechnięta, poważna postać Leona XIII., zmęczonego, podnoszącego się na sedii, aby przeźroczystą ręką błogosławić tłumy na prawo i lewo; piękna ta śnieżna postać starca na tronie św. Piotra. Papież jest w białej piusce, białej sutannie, na której ma czerwoną pelerynę, zwykły strój Papieży.

Doszedłszy do ołtarza św. Piotra, na środku świątyni, pod kopułą Michała Anioła, Papież schodzi z sedii. Dwóch monsignorów bierze go pod ramiona, aby podprowadzić na stopnie ołtarza, gdzie nań czeka klęcznik in faldisterio, jak tutaj mówią. W tej właśnie chwili rozpoczynają się litanje. Papież modli się, a na litanję kanoników św. Piotra odpowiada cały kościół.

Po ich odśpiewaniu, Leon XIII. wstaje, wchodzi na ostatni stopień ołtarza i szerokim ruchem ręki udziela na trzy strony błogosławieństwa apostolskiego, poczem schodzi na dół przy pomocy swoich kapelanów, aby przyjęcie rozpocząć.

Zaczynają się teraz śpiewy pielgrzymek. Hiszpanie intonują zbiorowo, niedaleko nas, pieśń, która hymn przypomina, po jej ukończeniu rozlegają się polskie: „Serdeczna Matko“ i „Wesoły nam dzień nastał“. Odbierają nam głos Francuzi, hymnem francuskim, potem Niemcy, wreszcie Włosi, śpiewając pieśni w swoich językach.

Przez ten czas Leon XIII, w miarę, jak przystępują osoby, przedstawiane mu przez ks. biskupa Likowskiego, lub hr. H. Kwileckiego, udziela przyjęcia i błogosławieństwa. Podchodzą także osoby z ludu poznańskiego, aby odebrać błogosławieństwo.

Osobna wzmianka należy się redaktorom „Gazety Grudziądzkiej“ panu Wiktorowi Kulerskiemu i „Gazety Toruńskiej“, którzy mieli miejsce niedaleko Ojca św., a mieli szczęście być mu przedstawionymi i złożyli adresy, ładnie oprawne.

Po wyczerpaniu listy 27 osób polskich, przypuszczonych do osoby Ojca św., oraz kilkudziesięciu innych z innych narodowości, dano znak, aby sediarii zbliżyli nosze. Leon XIII wszedł na sedia i w tejże chwili zerwały się ponowne okrzyki, zwłaszcza „Niech żyje!“ kiedy przeciągał obok Poznańczyków i zatrzymał się chwilkę, aby ich pobłogosławić. Huragan oklasków towarzyszył mu aż do kaplicy św. Sakramentu, którą Ojciec św. wrócił do mieszkania. Przyjęcie było skończone.

Pielgrzymka polska z W. Ks. Poznańskiego zabawi tu jeszcze do 18 maja, aby odbyć nawiedziny w bazylikach.

Na szczęście, nie mamy tu jeszcze zbytnich upałów, które się tego roku we znaki nie dały.

Każdy z pielgrzymów ma oddzielne świadectwo (za markę), dające mu bezpłatny wstęp do muzeów apostolskich, do lóż Rafaela, Sixtyny, Lateranu i służące zarazem, w danym razie, za legitymację. Klerycy Kolegjum polskiego są nam bardzo życzliwie pomocni.

W tych dniach, kardynał Ledóchowski z pomocą ks. Meszczyńskiego, przyjmie kilkadziesiąt osób z dzisiejszej pielgrzymki, w pałacu Propagandy.

ZE ŚWIATA.

PARYŻ 15 maja.

U Finlandczyków. — Dom duński. — Szwedzki pawilon. — Artykuł „Figara“.

Codzień prawie mamy na wystawie jakąś premierę, na której można zawsze dowiedzieć się czegoś ciekawego z geografji. Niejednemu informowanie się o naszej ziemi przynajmniej w ten dyletancki sposób jest bardzo potrzebne, a Francuzi nauczyli się już geografji o tyle, że Pireusu nie uważają już dzisiaj za starożytnego bohatera. „Te narody słowiańskie są także ciekawe“ — rzekł do mnie jakiś szpakowaty jegomość, zwracając z całem uznaniem monokl w kierunku pawilonu... finlandzkiego. Ośmieliłem się zauważyć, że co do mnie wolałbym uważać Finlandczyków za praaltajski szczep, wywodzący swój ród od mongołów. Skonfundowane panisko wiercił laską w piasku i chcąc podreperować się w mojej opinji, dodał: „A naturalnie, Ibsen!“

Naukowa ta dyskusja miała miejsce przed szklanną szafą, która zajmuje honorowe miejsce w fińskim pawilonie i zawiera same meteory. Trzeba przyznać, że kultura meteorów stoi w Finlandji bardzo wysoko i zachodnio-europejska cywilizacja musi jeszcze długo pracować, zanim tak wielkie i wspaniałe meteory będą nam gwizdać koło uszu.

Prócz aerolitów widzimy w pawilonie płyty marmurowe, różnorodne przyrządy rybackie, wypchane rysie i fresk z prastarej fińskiej epopei „Kalewala“, liczącej 22.500 wierszy, którymi Finowie skracają sobie długie zimowe wieczory. Wszystko to nie jest olśniewające, to prawda. Mimoto nie żal zboczyć trochę z drogi i obejrzeć sobie pawilon, który jest jednem z najpiękniejszych dzieł architektonicznych na wystawie. Budynek, wykonany według wzoru fińskich kościołów, jest prawdziwem cackiem, zwłaszcza zaś ośmioboczna wieża z kopułą, zrobiona z różnobarwnego drzewa, przedstawia widok oryginalny. Cała dekoracja czerpie motywy z fauny rodzinnej. I przychodzi mi na myśl, że cała ta ziemia fińska, mająca swoją duszę, swoją przeszłość, swoją poezję, ugina się i jałowieje pod ciężką pięścią rosyjską i zdaje mi się, że te cztery ściany pawilonu, obrazy cichych jezior, ten fresk z epopei ludowej spoglądają na mnie z żałością i współubolewaniem.

W tym samym szeregu pawilonów na rue des Nations stoi dom duński, prawdziwy dom, bez żadnego kramu, dający prawdziwy obraz mieszczańskiego życia w XVII wieku. Jestto bardzo wygodne interieur i człowiek czuje wielką ochotę rozeprzeć się w staromodnym fotelu i z fajeczką w ręku rozpocząć burżoazyjną siestę. Olbrzymie gazety, leżące na stole, psują jednak cały nastrój i zaludniają halę brzydkiemi widmami. Zlituj się Boże, gdyby tak mnie wypadło pracować dla takiego formatu! Siądźmy jednak mimo to i przeczytajmy sobie „Figaro“, biadający nad upadkiem handlu francuskiego.

Cyfry przytoczone przez b. ministra Rochea są rzeczywiście charakterystyczne. Podczas gdy zagraniczny handel Włoch wzrósł w ubiegłym dziesięcioleciu z 2,335 miljonów franków na 2,613 miljonów, Belgji z 2,848 miljonów na 3,482 miljonów, Anglji z 13,410 miljonów na 17,975 miljonów, Niemiec z 7,585 miljonów na 11,092 miljony, Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki z 7,114 miljonów na 9,482 miljony. Natomiast w tym samym okresie handel zagraniczny Francji zmniejszył się z 8,250 miljonów na 7,884 miljony franków.

Gdzie szukać przyczyny tego smutnego dla Francji objawu? Autor odpowiada na to pytanie:

„Nie ma skutku bez przyczyny. Nie ma w dziejach ludzkich ani cudów, ani tajemnicy. To, co nas spotyka, jest zupełnie logiczne, nieuniknione, fatalne, ponieważ stanowi naturalny wynik tego, co czyniliśmy i co w dalszym ciągu czynimy pod wpływem ślepoty i głupoty. Powoli i stopniowo zamieniliśmy nasz rząd w system, w narzędzie rozrzutności i miary, niepokoju i zaburzeń, nieporządku i anarchji. — Władze publiczne, których zadaniem jest bronić ludności, płacącej podatki, wysilają się na jej ograbienie. Współzawodniczą one z sobą w zapale osłabienia ducha inicjatywy, uniemożliwienia wszelkiej akcji osobistej, stawiania przeszkód wszelkim przedsiębiorstwom; pobudzania nienawiści, zazdrości, najniższych i najgwałtowniejszych namiętności tłumu i warstw uboższych przeciwko zamożniejszym...

Dość tej polityki i ekonomji. Idźmy dalej i obejrzyjmy sobie domostwo duńskie z zewnątrz. Fasada, rzeźbiona misternie w drzewie, odbija korzystnie od czerwonych dachówek. Wrażenie jest o wiele przyjemniejsze niż przed pawilonem szwedzkim, zbudowanym w stylu rodzimym tj. „bez siarki i fosforu“. Wieżyczka pawilonu — wieżyczek mamy na wystawie x + 1 — nie zachwyca nikogo, wydłuża się ona w górę tak nieproporcjonalnie i niegustownie, że podobna jest raczej do jakiego szybu naftowego.

Zato wnętrze jest wcale zajmujące. W szerokich framugach siedzą Szwedki w barwnych strojach, przędą, haftują, robią koronki na klockach i rozwijają inne narodowe cnoty. Zawsze to lepiej, że można się pogapić nietylko na rzeczy, ale i na ludzi, którzy owe rzeczy produkują. Ciekaw jednak jestem, dlaczego owe nadobne tkaczki z Blekinge, zamiast zachwycać nas pracowitością piszą bez przerwy liściki? Pojmuję dobrze, że przybywszy z Malmöhus po raz pierwszy do Paryża, ma się do napisania dużo rzeczy, koniec końcem jednak ludzkość potrzebuje prócz listów także płótna, choćby na kieszenie.

Panienki owe powinny brać przykład z jubilerów lapońskich, którzy przynoszą zaszczyt etnografji i bezustannie kują swoje kubki, puhary, pierścienie i bransolety. Jest ich troje, jeden mężczyzna i dwie kobiety, wszyscy młodzi, z żelaznymi, nieugiętymi rysami twarzy. Mężczyźnie nie mogłem przypatrzeć się w oczy, z taką zajadłością pracuje przy swojem kowadełku. Dziewczątka są czasami nieco weselsze; podnoszą główki, przyczem różnokolorowe frendzelki od czapki spadają im na zadarty nosek i wywołują na ładnych buziach lekki uśmiech. Siedzą w sukienkach ciemno niebieskich z obwódkami i taśmami tej samej barwy co frendzelki u czapki, podczas gdy kaftanik spięty jest trzema metalowemi sprzączkami, wydającemi przy każdem poruszeniu miły dla ucha dźwięk.

Czy rzeczywiście Laponki chodzą w takich strojach? Zapewniano mię, że nigdy innych nie wdziewają. Tem lepiej dla nich, bo sukienki te bardzo są do twarzy.

Do pawilonu norwegskiego nie mogę czytelnika wprowadzić, bo nad bramą wisi ciągle jeszcze „entrée défendue“. Z czem Norwegja tak długo zwleka? Czemża zamierza nas olśnić? „Naturalnie, Ibsenem!“

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Feliksa, Kapucyna i Eryka, króla; w sobotę Piotra Celestyna V, Papieża.

Kalendarz myśliwski. Od 15 maja wolno polować na: rogacze (samee sarn), do 20 maja wolno polować na głuszce i cietrzewie.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, pstrąga i łososia, oraz raka samca.

Ochraniać należy: jazia, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczyna się w piątek o godzinie 3 minut 50, zachód przypada o godz. 7 minut 22, długość dnia godzin 15 minut 32.

Stan powietrza. Dnia 17-go maja o godzinie 7 rano barometr 739 6, termometr + 6·4, wilgotność 86%, wiatr zachodni 10.

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, 18 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, 19 b. m: „Kołyska“, komedja w 3 aktach Brieux (benefis L. Solskiego).

W niedzielę, 20 b. m.: „Don Carlos“, tragedja w 5 aktach Szyllera (po raz 3).

Radca Kulawski, dotychczasowy kierownik sądu powiatowego karnego w Krakowie, który, jak wiadomo, zawiesił swojego czasu wydawnictwo „Głosu Narodu“ na żądanie redaktorów „Naprzodu“, — został przeniesiony ze względów służbowych do sądu krajowego karnego, a miejsce jego zajął radca Ferens. Redakcja „Naprzodu“ poświęca temu faktowi cały artykuł, pełen niezwykłej wściekłości, twierdzący, że w tem nagłem przeniesieniu sędziego święci swój wielki tryumf „jeden z najnikczemniejszych dziennikarzy, jakiego ziemia polska wydała, kanalja rewolwerowa, drab, zanieczyszczający atmosferę Krakowa“, jednem słowem redaktor naszego dziennika!

„Naprzód“ twierdzi, że p. radca Kulawski był (dlaczego był a nie jest?) „człowiekiem krotochwilnym, ale uczciwym, wierzącym w ustawę i nie ulegającym terroryzmowi błota“, którego magazynem ma być nasza redakcja. Ubolewa ten dziennik gorąco nad tem, że pp. Starzeński, August Dzieduszycki i Gubatta, przeciwko którym zwracało się wspaniałe o najlepszej woni guano z magazynów „Naprzodu“, trzymali się na stanowiskach swoich latami całemi, a p. Kulawski został nagle przeniesiony, dlatego, że się „ugiąć nie chciał“ przed „kanalją i drabem“, przed którym redakcja „Naprzodu“ usiłuje bronić nasze społeczeństwo...

Równie głęboko musimy współczuć z cierpieniami redakcji „Naprzodu“, jak głęboką napełnić nas musi dumą nienawiść, którą zaskarbiliśmy sobie wśród krzywonosej bandy spadkobierców Czerneka, a której żywiołowe, orjentalne wybuchy noszą już na sobie psychopatyczne piętno. Stwierdzić musimy jednak, że złą wyrządza przysługę „Naprzód“ sędziemu, którego uczciwości i my nigdy nie kwestjonowaliśmy, wystawianiem mu tego rodzaju świadectwa moralności ze strony Haeckerów, Drobnerów, Englischów, Daszyńskich i Marków. Jeżeli co jest ciosem dla p. radcy Kulawskiego, to dopiero obrona i komplementy z takiej płynące strony. Chcemy wierzyć, że żadnym czynem swego życia na tę krzydę samowiednie nie pragnął zasłużyć...

Pogrzeb ś. p. Hutten-Czapskiego. W dniu 15 b. m. odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Józefa von Hutten Czapskiego, o którego zgonie donosiliśmy poprzednio.

Przed domem żałoby wygłosił serdeczną mowę ks. Chromecki. Opowiadając ciekawe koleje życia ś. p. Józefa, uczestnika wszystkich bojów za wolność, scharakteryzował najpierw postać znakomitego, nieustraszonego żołnierza z twardej szkoły ks. Konstantego, następnie dał obraz bitw, w których ś. p. Józef brał udział, wzbudzając cześć i podziw swą odwagą i znajomością sztuki wojennej A miejscami temi była Lida w 31 roku i Książ w 48, gdzie Prusakom dał się dobrze we znaki. Wiek nie ostudził zapału. W 1863 roku mianowany jenerałem przez Langiewicza, bije się razem z dwoma synami, a w czasie wojny francusko-pruskiej jest prostym żołnierzem gwardji narodowej. Tytuły zostawił Francuzom, rangi ofiarowanej przyjąć nie chciał, ale odwagą zawstydzał Francuzów i budził podziw. A gdy się doda, że w czasie swej tułaczki, kiedy nie można się było bić, ciągle zajęty był sprawami ojczystemi, pracując w Tow. demokratycznem, jeżdżąc jako emisarjusz do kraju, lub... siedząc w więzieniu — widzimy, że człowiek ten żył tylko ideą niepodległości Ojczyzny.

Nie pisał pamiętników, ani nie wspominał nawet o swej przeszłości. Skromny, cichy, usuwał się od ludzi w ostatnich czasach bo... o procentach rozmawiać nie lubiał. I takich ludzi nazwano demagogami. Nie plujcie na tych dzielnych ofiarnych ludzi, bo krew ich spadnie na was i na dzieci wasze.

Po odśpiewaniu pieśni żałobnej przez chór gimnazjalny, ruszył kondukt.

Konie, jakby przeczuły, że wiozą dzielnego ułana, szły niespokojnie, robiąc chrapami i stając dęba.

W pochodzie wzięło udział Sokolstwo, młodzież gimnazjalna i akademicy z wydziałem Czytelni.

Nad grobem przemówił p. Sikora, akademik w imieniu młodzieży, którą jenerał tak kochał i przez którą tak był kochany. Dowodem tego szabla, niesiona przez weteranów, żegnająca teraz swego pana. Dostał ją ś. p. Józef w 62 im roku od uczniów swych w szkole wojskowej w Cuneo we Włoszech.

Wzgardziłeś majątkiem, bojowniku postępu, szukałeś nowych form bytu dla nowej Polski, pójdziemy za twojem hasłem: „przez lud dla ludu".

Obchód zakończyły salwy i śpiew: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić panie!"

Jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zgromadzenie starszych cechów w Krakowie odbyło się dnia 14 b. m., o godz. 8 wieczorem, w lokalu Koła mieszczańskiego, pod przewodnictwem prezesa p. Piotra Kosubuckiego. Na zgromadzeniu tem złożyli sprawozdanie delegowani przez cechy mężowie zaufania, którym polecono porozumieć się z głównym komitetem w sprawie udziału rękodzielników i mieszczan w obchodzie jubileuszowym. Delegaci przedstawili p. prof. Smolce życzenia kół rękodzielniczych i mieszczańskich, które z całą życzliwością zostały uwzględnione przez uniwersytecki komitet jubileuszowy. Zgromadzenie starszych cechów przyjęło do wiadomości spr wozdanie delegacji, wyraziło jej swoje zadowolenie, i postanowiło odstąpić od pierwotnego zamiaru urządzenia uroczystości na własną rękę.

Natomiast zgromadzenie uchwaliło: aby Koło mieszczańskie, wraz z cechami miasta Krakowa, wzięło udział w uroczystości, urządzanej przez komitet uniwersytecki. Dalej uchwalono: 1) sprawić ozdobne album, zawierające tyle kart, ile jest cechów krakowskich, tak, aby na każdej karcie znajdowały się własnoręczne podpisy: starszego cechu, zastępcy, oraz członków wydziału.

W imieniu Koła mieszczańskiego podpisze kartę prezes wraz z całym zarządem. Cech malarzy podjął się wymalować artystycznie brzegi kart albumu. 2) Sprawić srebrny wieniec z liśćmi w tej liczbie, ile jest cechów, ażeby na każdym liściu była wyryta nazwa jednego cechu. Na szarfie wieńca będzie umieszczona dedykacja od Koła mieszczańskiego. Tak na albumie, jak na wieńcu cechy będą umieszczone w alfabetycznym porządku. Komitet, mający się zająć urządzeniem uroczystości oraz sprawieniem wieńca i albumu, stanowią: pp. Piotr Kosobucki, Adam Staszczyk, Karol Wójcik i Józef Bialik.

W skład delegacji, mającej wręczyć album w kościele św. Anny, wchodzą: Piotr Kosobucki jako prezes Koła mieszczańskiego, a insygnia pp. Józef Bialik starszy cechu krawców i Kamocki, starszy cechu malarzy. Ustawieniem pochodu cechowego zajmą się: pp. Andrzej Szufa i Karol Wójcik. Uchwalono prosić wszystkich członków pomienionych cechów, ażeby uwolnili swoich robotników oraz terminatorów od pracy w dzień uroczystości na pół dnia, tak aby mogli wziąć udział w tej wielkiej dla Krakowa uroczystości. Dalszy program uroczystości będzie szczegółowo ogłoszony, a starsi cechów doręczą szczegółowe postanowienia wszystkim członkom cechów.

Dr Karol Holzinger von Weidich, rektor uniwersytetu niemieckiego w Pradze, przybędzie jako delegat tej wszechnicy na uroczystości jubileuszowe Uniwersytetu Jagiellońskiego do Krakowa.

Gimnazjum w Sanoku reprezentować będzie dyrektor Włodzimierz Bańkowski; gimnazjum złoczowskie prof. dr Tomasz Gawenda.

Przemówienie p. Kazimierza Bartoszewicza na obchodzie uroczystym 3 maja wyszło w osobnej odbitce. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. Cena 15 ct.

Postrzelony został przypadkiem p. Antoni Lach śrutem z rewolweru na Florjańskiej ulicy. Z rewolweru strzelił „na próbę" w okno Aleksander Jakowlew, czeladnik brązowniczy u p. Gregorczyka.

Zawsze on! Hersch Kleiner z pod Zbaraża trudnił się pośrednictwem pomiędzy młodymi emigrantami do Ameryki. Zaopiekowawszy się Dmytrem Doktorem i Karolem Krzewickim z Wałachówki powiat zbaraski, przywiózł obydwóch aż do Podgórza, a wiedząc, że przez krakowski dworzec przeprawa jest niemożliwa z powodu czujności organów policyjnych, wsadził swój towar emigracyjny na wóz i pojechał aż do Zabierzowa, atoli i tu spotkał się z czujnem okiem wachmistrza żandarmerji, p. Goettla, który wszystkich trzech odkonwojował do Krakowa, gdzie im dano tymczasowe bezpłatne mieszkanie „pod telegrafem".

Order kartoflowy. O kartoflanym [illegible] nieraz, niewielu jednak czytelnikom znany jest fakt, że kartofle dały powód do założenia orderu. W roku 1842 casarz Mikołaj I. ustanowił order, który nadawano każdemu obywatelowi uprawiającemu kartofle. Medal ten, złoty, nazwano orderem [illegible].

Demonstracje w Pradze. Z Pragi donoszą: Z okazji święta patrona kraju św. Jana Nepomucena zgromadził się we środę wielki tłum ludzi na Starem mieście. Nagle z kilku stron wyłoniły się grupy, które śpiewały pieśni narodowe naprzemian z pieśniami robotniczemi i wznosiły okrzyki: „Slava na Hussa!" bluźniąc zarazem przeciwko św. Janowi Nepomucenowi. Policja wyparła demonstrantów, którzy zebrali się ponownie w innem miejscu. Demonstracje trwały do godziny 11 wieczorem. Między innemi demonstrowano także przed redakcją pisma „Katolickie Listy".

Ottawa. Straszna klęska pożaru nawiedziła przed niewielu dniami stolicę Kanady, miasto Ottawę. Jest ona stolicą konfederacji kanadyjskiej, znanej pod nazwą Dominion. Zbudowana na prawym brzegu rzeki tejże nazwy, ma przeszło 50.000 mieszkańców, między którymi przeważa żywioł francuski. Miasto i najbliższe przedmieścia zajmują się przeważnie przemysłem drzewnym. Olbrzymie tratwy sprowadzają do Ottawy kloce drzewa, ścięte w lasach północnych, do tartaków, otaczających całe miasto w koło.

To właśnie miasto stało się w tych dniach pastwą płomieni. Pożaru tych rozmiarów nie pamięta Ameryka od czasu opłakanej katastrofy ogniowej w Chicago. Tartaki i fabryki, ze względu na ogromną obfitość materjału drzewnego w okolicy, były budowane wyłącznie z drzewa, czem tłomaczyć należy szybkość, z jaką ogień rozszerzył się po mieście. — W ciągu paru godzin całe miasto stanęło w ogniu, a w ciągu godzin pięciu, na miejscu Ottawy, znalazły się zgliszcza. Ten sam los spotkał najważniejsze przedmieście Ottawy, Hull. Pożar strawił most wiszący na Ottawie, młyny, tartaki, fabryki drzewne, hotele, stacje kolejową i składy kolejowe.

Całkowity przez ogień zniszczony obszar wynosi 5 mil kwadratowych angielskich. Pożar wszczął się w małym drewnianym domku przedmieścia Hulla. Silny wicher północny poniósł płonące szczątki drzewa we wszystkich kierunkach i już po upływie pół godziny pożar stał się wszechpotężny. Deszcz płonących iskier, pędzony wichrem, nawiedził dzielnice po drugiej stronie rzeki — niosąc wszędzie zniszczenie i pożogę. Pożar trwał do samej północy. Trzy tysiące domów zniszczonych — 15.000 ludzi bez dachu, dotychczas odznaleziono zwłoki 8 ofiar. Wiele jeszcze osób przepadło bez wieści.

Z całej dzielnicy Hull pozostają jedynie: katedra i kilka zaledwie domów. Nędza nie do opisania. Przyczyny pożaru śledztwo dotychczas nie wskazało, są jednak poszlaki, że ogień powstał z ręki zbrodniczej, mianowicie za sprawą Fenian irlandzkich, mszczących się na wielkich przemysłowcach drzewnych, za wyzyskiwanie ich pracy.

Katastrofa w Ottawie zwraca uwagę na osobistość bardzo w Kanadzie wybitną, która w charakterze gubernatora Kanady rozpoczęła akcję ratunkową.

Jest to Gilbert John Elljot, czwarty hrabia Minto, Szkot, jak jego poprzednik w Kanadzie. Przed objęciem posady administracyjnej, służył wojskowo i odbył parę kampanij. Między innemi, jako porucznik gwardji szkockiej, należał do armji tureckiej w 1877 roku w czasie wojny rosyjsko-tureckiej. Następnie brał udział w wyprawie do Afganistanu i sprawował obowiązki sekretarza prywatnego lorda Robertsa. Wreszcie po odbyciu paru lat służby przy boku margrabiego Landsdowne w Kanadzie i po wzięciu udziału w tłumnem powstaniu w prowincjach północno-wschodnich, powrócił do wojska i przez lat kilka nosił szlify pułkownika jednego z pułków szkockich. Hr. Minto nie odgrywał nigdy poważniejszej roli politycznej, ale jako administrator zwracał na siebie uwagę.

Jemu to właśnie Ottawa zawdzięcza w ostatnich czasach rozkwit przemysłowy, tak niespodziewanie zatamowany przez ostatnią katastrofę.

Podróż po dnie morskiem. Oddział naukowy władzy rybołowczej dla Szkocji bada od pewnego czasu historję życia jadalnych krabów morskich. Tysiące krabów, zaopatrzonych w numery, wrzucano napowrót do morza, aby się przekonać, jak daleko te zwierzątka wojażują po dnie morza. W kilku wypadkach schwycono je o kilka mil od miejsca, na które je do wody wrzucono, a kilka krabów odbyło tę podróż w przeciągu niewielu dni. Jednego kraba przychwycono niedawno w zagłębieniu Kingsbarns, w porcie St. Andrews-Bay. Zwierzątko to odbyło więc 18 angielskich mil w poprzek ujścia Firth of Forth.

Proces Maffji. Z Palermo donoszą: Radca sądowy, Nigro, który prowadzi śledztwo w procesie Maffji, nagle umarł. Przypuszczają, że padł on ofiarą trucizny.

400-letnia rocznica odkrycia Brazylji. Dnia 3 maja obchodzono w Brazylji wielkiemi uroczystościami pamiątkę 400-letnią odkrycia. Dziewiątego marca 1500 r. opuścił brzegi Portugalji sześćdziesięcioletni Cabral z 13 okrętami i załogą 1.200 ludzi z zamiarem dostania się do brzegów Indji. Tym razem wybrano drogę na zachód. Przy boku Cabrala znajdował się doświadczony podróżnik, Bartłomiej Diaz. Postanowiono o ile tylko będzie możliwem, jak najdłużej płynąć północną stroną równika. Zbyt wierne trzymanie się tego postanowienia, zaprowadziło flotę Cabrala do wschodniego wybrzeża południowej Ameryki i było przyczyną przypadkowego odkrycia Brazylji. Wieczorem, we wtorek wielkanocny (21 kwietnia 1500 r.) dojrzano na horyzoncie szczyty gór (dzisiejszą górę Wielkiejnocy w stanie brazylijskim Espirito Santo). Nazajutrz rano dotarto do lądu. Cabral został tam tylko do 2 maja, a sądząc, że odkrył wyspę nową — nazwał ją Santa Cruz. Następnego roku wysłał król Emanuel trzy okręty, które dotarły do Brazylji dzisiejszej i poznały jej wybrzeża.

Dopiero jednak w jakie 10 lat otrzymał nowo odkryty kraj nazwę „Brazylji" — prawdopodobnie od czerwonych drzew, które tam w znacznej ilości się znajdowały. Odkrywcy nie znaleźli na nowej ziemi ani skarbów nadzwyczajnych, jakie dały Mexiko i Peru, ani licznych rąk robotniczych. Nieliczne niecywilizowane hordy Indjan dzierżyły kraj w swem posiadaniu. Dopiero więc w jakie 50 lat po objęciu w posiadanie rozpoczął się słaby ruch kolonizacyjny. Portugalja popadła następnie pod władztwo Hiszpanji, a to wstrzymało na długi czas kolonizację.

Dzieje Brazylji wypełniają w następnych stuleciach krwawe walki przeciw Francuzom, Hiszpanom, głównie zaś Holendrom, którzy pod wodzą Maurycego Masawskiego dokonali byli nawet początkowo szczęśliwego podboju kraju. Dopiero w roku 1715 zbadano po raz pierwszy lesiste okolice stanu południowego Rio Grande do Sul, w którym od r. 1824 tak bardzo wzmógł się ruch kolonizacyjny.

Wyprawy Napoleona z r. 1807 były powodem przesiedlenia się dynastji portugalskiej z Lizbony do Rio-Janeiro, stolicy kraju po upadku Bahji.

Wzmogło to nadzwyczaj ruch kolonizacyjny, z powodu jednak północno-amerykańskiej wojny o niepodległość, zaczęła się wśród ludności budzić chęć usamowolnienia politycznego, tak, że jedynie przez ogłoszenie niezawisłości od Portugalji, zdołał regent Don Pedro uratować kraj dla dynastji Bragandzkiej. Następca jego, Pedro I, był cesarzem słabym, zaś Pedra II zdetronizowała rewolucja 15 listopada 1889 roku. Republika brazylijska, rządzona z początku dyktaturą wojenną jenerałów Fonseka, a później Peixota, przeżyła bardzo ciężkie chwile, niepokojona licznemi rozruchami, ale zwyciężyło zdrowie społeczne, i dnia 1 marca 1894 roku, gdy przystąpiono do wyboru nowego prezydenta, nie było już potrzeby składać władzy w ręce wojskowe.

Pod rządami czwartego z rzędu prezydenta Manoela Feraz de Campos Salles, obranego w r. 1898, poprawiły się finanse kraju i rozwinął się bujnie przemysł i handel.

Gabinet Waldeck-Rousseau zamierza rozpocząć niezwłocznie energiczną walkę z paryską radą municypalną, w której obecnie górować będą zwolennicy Rocheforta i Dumonta. W razie powzięcia przez nową radę uchwał, uwłaczających prezydentowi Loubetowi, rada będzie rozwiązana a wybory odbyłyby się dopiero po trzech miesiącach. Tymczasem wytoczono by procesy polityczne redaktorom kilku głównych organów nacjonalistycznych.

Nowa rada municypalna uchwalić ma rezolucję, żądającą skasowania wyroków, wydanych przez sąd senatu na Deroulède'a i Buffeta. Wcielona do bibljotek miejskich książka Gohiera „Armja przeciw narodowi" ma być z nich usunięta. Pułkownik Marchand ma być przyjęty manifestacyjnie w ratuszu.

Omyłka druku. Ostatnie zdanie wczorajszego artykułu wstępnego w głównem wydaniu, zostało w części nakładu błędnie wydrukowane. Brzmieć ono powinno: „I to jednak będzie możliwe tylko w tym wypadku, jeśli frakcja Jaworskich i Poradów zechce wobec narodowego interesu zachowywać się tak lojalnie i uczciwie, jak się wobec interesu narodowego czeskiego, zachowują czescy szlachcice".

HUMOR.

Młodzieniec pewien, hołdujący prądom dekadenckim w literaturze, wydał książkę, o której tu i owdzie pojawiły się notatki w działach krytycznych gazet.

— No — zapytuje ktoś w czasie zwykłego popołudniowego posiedzenia przy czarnej kawie — jakże ci się podobały re enzje o twojej książce?

— Podobały mi się prawie wszystkie, z wyjątkiem jednej, która mnie obraziła.

— A to czem?

— Wyobraźcie sobie, ten osioł krytyk przyznaje się wobec całego świata, że mnie — zrozumiał!...

Jubileusz Uniw. Jagiell. W niedzielę udaje się do Budapesztu na dwór cesarski deputacja, złożona z rektora hr. Stanisława Tarnowskiego i wszystkich czterech dziekanów, celem złożenia adresu hołdowniczego, z okazji jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Książę Gołuchowski Dzienniki berlińskie utrzymują, że minister spraw zagr. hr. Gołuchowski ma otrzymać od cesarza Franciszka Józefa za zasługi w sprawie wzmocnienia trójprzymierza tytuł książęcy, lub też tytuł kanclerza państwa, jakiego od czasów hr. Beusta nie miał żaden późniejszy austro-węgierski minister spraw zagranicznych.

Strejk robotników rolnych w Borszczowskiem jeszcze nie ustał. Księżna Teresa Sapieżyna podwyższyła w dobrach swoich klucza Bilcze Złote wynagrodzenie robotników o 25 prc., chociaż w jej dobrach strejku dotąd nie było. Nie ulega wątpliwości, że skutkiem takiego postanowienia księżnej Sapieżyny będzie musiało nastąpić podwyższenie zapłaty za robociznę w całej okolicy. Strejk dalej się nie rozszerza i ogranicza się do miejscowości, wspomnianych w naszych poprzednich informacjach.

Czarni dziennikarze. Podług studjum, wydanego przez amerykański uniwersytet Atlanta, o stanowisku murzynów w amerykańskiem życiu umysłowem, murzyni wydają: 3 dzienniki, 136 tygodników i 11 gazet szkolnych. Jest to wielki dowód ich inteligencji, gdy się zważy, iż przed paru jeszcze dziesiątkami lat czarni amerykanie tylko mechanicznej pracy oddani byli.

Morderstwo we Lwowie.

LWÓW 17 maja. (Tel. pryw.). Dziś w nocy w domu pod l. 15 przy placu Gołuchowskich popełniono podwójne morderstwo na 26-letniej żonie stróża Anastazji Wojtunowej i jej 10 letniej siostrzenicy Justynie Soroczance.

Mąż Wojtunowej Jan przed tygodniem wyjechał ze Lwowa; obowiązki jego pełniła żona. Bojąc się spać sama w domu, Wojtunowa wzięła do siebie Soroczankę.

O 10 tej wróciła do domu; o $^1/_2$11 zamknęła bramę. Lokator Penczer wracał o $11^1/_2$ do domu. Otwierał mu jakiś szczupły blondyn w mundurze wojskowym. Penczer zdziwiony, zapytał: dlaczego nie stróż otwiera.

Żołnierz odpowiedział, że jest na urlopie i zastępuje stróża. O godzinie 10 zrana przyjechali ze Złoczowa niejacy Humenowie, znajomi Wojtunów i odwiedzić ich chcieli.

Zastali na łóżku w końcu izby zwłoki obu zamordowanych. Policja i prokuratorja stwierdziły, że rany są kłóte bagnetem, albo długim nożem.

Morderstwo zaszło między 1 a 2 w nocy. Służąca z kamienicy wychodząc o wpół do 6, znalazła bramę otwartą i klucz tkwiący od wewnątrz.

Ponieważ żadnego rabunku nie było, więc zachodzi mord z zemsty lub na tle seksualnym. Dziewczynka padła ofiarą, aby nie rozpoznała mordercy.

Rada państwa w Wiedniu.

Posiedzenie czwartkowe Izby.

WIEDEŃ 17 maja. (Tel. pryw.). Od samego początku posiedzenia przez 3 i pół godziny z rzędu czytano w czwartek petycje, wnioski i interpelacje. Posiedzenie jest zatem nadzwyczaj nudne; ławy poselskie są zgoła opustoszałe.

Między złożonymi na stole prezydjalnym wnioskami znajdują się także dwa wnioski członków Koła polskiego. Dep. Popowski przedłożył wniosek w sprawie zniesienia rewersów demolacyjnych w Krakowie. Dep. Byk przedłożył wniosek w sprawie państwowej zapomogi dla Radomyśla pod Tarnowem, który stał się pastwą pożaru w d. 5 maja.

Przedłożenie rządowe o 9 godzinnym dniu pracy w kopalniach węgla wlicza do dziewięciogodzinnego dnia pracy wjazd i wyjazd do kopalni. Ustawa zezwala wyjątkowo i na 12-godzinny dzień pracy, ale to tylko w nadzwyczajnych wypadkach.

Deputowani Weiskirchner i Strobach wnieśli interpelację w sprawie zaburzeń na Uniwersytecie wiedeńskim.

Czytanie wniosków i petycyj zakończono dopiero o godz. $^3/_4$4.

Zabiera głos poseł czeski Forszt i stawia motywowane zapytanie do prezydjum, czy prezydjum zgadza się z postępowaniem wiceprezydenta Żaczka na ostatniem posiedzeniu Izby? Forszt oświadcza, że czyni to zapytanie wobec wątpliwości i zarzutów, jakie postępowaniu wiceprezydenta Żaczka w Izbie czyniono.

Prezydent Fuchs oświadcza, że forma zapytania jest niewłaściwa. Nie ma zapytań do całego prezydjum; mogą być tylko zapytania skierowane do osoby przewodniczącego, a względnie do jednego z członków prezydjum. Prezydent będzie też odpowiadał tak, jak gdyby zapytanie Forszta wymierzone zostało do jego osoby. Co do konkretnej sprawy oświadcza prezydent Fuchs, że nie zgadza się z postępowaniem wiceprezydenta Żaczka.

Gdyby on sam przewodniczył, wobec wyniku głosowania, w którem głosowała niedostateczna dla kompletu liczba posłów, byłby był zawiesił posiedzenie na kwadrans, potem nanowo posiedzenie otworzył i prawidłowo zakończył. Prezydent zakończył uwagą, że przecież regulamin nie jest na to ułożony, aby zapewniał swobodę dla obstrukcji. (Wesołość).

Izba przystępuje następnie do imiennych głosowań.

Niemieckie stronnictwa w klubach naradzają się nad środkami w celu zwalczenia obstrukcji czeskiej. Narady te są skutkiem wpływu katolików niemieckich i Jaworskiego. Uznano w klubach niemieckich, że jedynym możliwym środkiem jest odbywanie bardzo długich posiedzeń, ale ze względu na delegacje będzie można do tego przystąpić dopiero po Zielonych Świętach.

Deputowani żydowscy i półżydowscy: Kronawetter, Straucher, Kareis i Daszyński wnieśli interpelację w sprawie Aratenównej. Interpelacja pompatycznie opisuje cierpienia nieszczęśliwego ojca i zapytuje, czy §. 145 kod. cyw., na podstawie którego osoby niepełnoletnie podlegają władzy ojcowskiej, nie jest już w Galicji w użyciu? Interpelacja zapytuje także, czy rząd chce energicznym postępowaniem zadać kłam słowom ministra Piętaka, że u progu klasztoru ustaje władza państwa.

WIEDEN 18 maja (Tel. pryw.). Wczoraj po prawie czterogodzinnem odczytywaniu wniosków, interpelacyj i petycyj i trzech imiennych głosowaniach zabierał się prezydent Fuchs do zamknięcia posiedzenia. Nagle pojawia się przy nim Jaworski i namawia go, szepcąc mu w ucho, by posiedzenia nie zamykał, gdyż komisja Koła obraduje właśnie nad tem, by przeciągnąć posiedzenie w noc. Powolny prezydent zarządza więc — czwarte imienne głosowanie, które dowodzi, że w Izbie niema kompletu, bo oddanych głosów jest tylko 96.

Prezydent wobec tego wbrew wyraźnemu brzmieniu § 46 i 48 zawiesza posiedzenie na półgodziny. Naturalnie ogromne wzburzenie pomiędzy Czechami.

Gdy około wpół do szóstej prezydent wznawia posiedzenie, zabiera głos p. dr Pacak, przed którym stoją stosy stenograficznych protokołów i dowodzi czarno na białem, że od Smolki aż do Kathreina zawsze zamykano posiedzenie, jak to uczynił onegdaj Zaczek, gdy przy głosowaniu oddano mniej jak 100 głosów. Mowca robi słuszny zarzut prezydentowi, że źle i nie prawowicie postąpił sobie, robiąc z krzesła prezydjalnego nieuzasadnione zarzuty swemu koledze w prezydjum dr Zaczkowi.

W Izbie duszne powietrze, z ław czeskich wyrywają się głośne i groźne okrzyki. Niemcy usiłują zbić dra Pacaka z tropu, ale ten z podniesioną do góry ręką woła do nich:

— My wam nie przerywamy, żądamy więc i dla siebie wolności słowa. Nie myślcie, że się damy przez was zahukać, lub się was zlękniemy. Na graby pień, gruby klin. My wam pokażemy, co umiemy.

Prezydent Fuchs tłomaczy się wśród wielkiego hałasu w Izbie i okrzyków ze strony Czechów, albo raczej wykręca się jak może. Jeszcze dosadniej jak Pacak, przemawia p. dr Herold.

Prezydent zaczyna się cofać. Dr Berzorad woła głośno: „Skandal“. P. Mastalka: „Jak pan możesz jako prawnik tak postępować!“ Prezydent wykręcając się i uniewinniając oświadcza, że posiedzenie zamyka, zapowiadając następne na jutro z tym samym porządkiem dziennym.

P. dr Berzorad czyni wniosek, żeby posiedzenie było w myśl regulaminu zwołane pisemnie — protestując przeciw takiemu postępowaniu.

Prezydent zamyka posiedzenie, oświadczając, że przyjmuje protest do wiadomości, ale nie mówi co się właściwie stanie.

WIEDEŃ 18 maja. Przy głosowaniu imiennem, przy którem oddano tylko 93 głosy, Młodoczesi umyślnie usunęli się z sali, aby tem efekt wywołać. Kiedy prezydent zawiesił posiedzenie na półgodziny, Czesi próbowali podjęcie na nowo posiedzenia znowu uniemożliwić przez usunięcie się z sali. Mimo tego jednak naliczono 123 głosów, gdyż Koło polskie stawiło się jak jeden mąż. Komplet był przeto dostateczny.

Prezydent, odpowiadając na zarzuty Pacaka co do nielojalności postępowania, oświadczył, że nigdy i pod żadnym warunkiem nie będzie popierał obstrukcji. Ostatecznie jednak, widząc groźny nastrój Młodoczechów, skapitulował. Posiedzenie trwało od godz. 11 rano do godz. 7 wieczorem bez zbliżenia się choćby o jeden krok ku porządkowi dziennemu.

Morderstwa na okręcie.

KOEPING (Szwecja) 18 maja. (Tel. B. Kor.) We środę wieczorem przejeżdżał statek „Koeping“ na jeziorze mälarskiem obok parowca „Książę Karol“. Na pokładzie „Księcia Karola“ zjawił się nagle jakiś człowiek z krzykiem: „Jeśli się kto zbliży, zastrzelę go“ — a równocześnie na zewnętrznej stronie okrętu zauważono kobietę, wołającą o pomoc.

Nagle nieznajomy ów, który groził strzelaniem, zeskoczył do łodzi okrętowej i umknął. Załoga „Köpinga“ dokonała przeszukania statku „Księcia Karola“ i znalazła 12 osób ciężko rannych, z których siedm już nie żyło, między nimi kapitan okrętu. Reszta osób, znajdujących się na okręcie, była zamknięta. Policja wdrożyła surowe śledztwo.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 18 maja. (Tel. B. K.). Biuro Reutera donosi z Pretorji z d. 15 b. m.: Urzędowy biuletyn wojenny ogłasza: Wojska republik zdobyły w sobotę rano forty koło Mafekingu; w nocy jednak zostały zaskoczone i poniosły, o ile dotychczas wiadomo, stratę 7 zabitych, 17 rannych i pewnej liczby wziętych do niewoli. Jak donoszą, przednia straż kolumny, zdążającej z odsieczą, została wczoraj pobita.

Biuro Reutera donosi z Upington z 16 b. m.: Tutejszy okręg nie jest jeszcze całkiem uspokojony. W dystrykcie Grootdrink powstańcy splądrowali doszczętnie magazyn. Mieszkańcy Upington obawiają się napadu.

Biuro Reutera donosi z Maseru z 16 b. m. że, oddziały yeomanrów obsadziły Ladybrand. Jenerał Rundle obsadził Mequaflingsnek.

Telegrafują do londyńskich dzienników z Laurenço Marquez, że pod Kraalpan, o 32 mile na południe od Mafekingu, stoczono zaciętą walkę.

Jen. Buller donosi 16 b. m. z Dannhauter: Moje straże przednie powinny już być w Newcastle. Piąta dywizja stoi w Staffeln na drodze z Elandslaagte do Glencoe i zajmuje się naprawą trasy kolejowej. Wszystkie doniesienia brzmią, że 7000 Boerów odmaszerowało 14 i 15 b. m. ku północy.

Lord Roberts telegrafuje z Kroonstadtu dnia 16 b. m.: Jenerał Hunter wtargnął do Transwaalu i stoi o 10 mil od Christiana. Jen. Methuan posunął się o 12 mil na drodze Hoopstadzkiej, nie znajdując śladu nieprzyjaciela. Wiadomości o dezorganizacji Orańczyków potwierdzają się z wszech stron.

Późniejszy telegram Robertsa donosi: Jenerał Hunter obsadził wczoraj Christiana, nie natrafiając na opór. Oddział Rundle'a znajdował się wczoraj wieczorem (15 b. m.) przy Clocolan.

Z Kapstadtu donoszą: Dziennik „Argus“ donosi w depeszy z Laurenço-Marques, że komendant Eloff wszedł do Mafekingu, jednakże wojsko Baden-Powella rozpoczęło ogień, zabiło 17 Boerów, a 90 wraz z Eloffem wzięło do niewoli.

PRZEMYSL 17 maja. (Tel. pryw.) Sąd skazał Dańka Pańkiwa z Siedlisk na karę śmierci za zamordowanie swojej brzemiennej żony. Ojca mordercy za współwinę skazano na 8 lat ciężkiego więzienia.

PISEK 17 maja. (Tel. pryw.). Zbadanie stanu zdrowia mordercy z Polnej Leopolda Hilsnera powierzone zostało tutejszemu lekarzowi-żydowi drowi Sachsowi. Obrońca Hilsnera dr Auredniczek zamierza jeszcze przed rozprawą wnieść sprzeciw odnośnie do aktu oskarżenia. Obrońca stara się wszelkiemi siłami przy wpływowem poparciu nie dopuścić do rozprawy i uwolnić Hilsnera bez sądu.

WIEDEŃ 17 maja. (Tel. pryw.) Przybył tu marszałek krajowy Czech, książe Lobkowitz. Berlińskie dzienniki półurzędowe doniosły, że cesarz Franciszek Józef wyraził w Berlinie zdziwienie, iż książe Lobkowitz nie przywołał do porządku, podczas obrad Sejmu czeskiego, posła Baxę, za jego uwagi wymierzone przeciwko podróży cesarskiej do Berlina. Książe Lobkowitz złożył dzisiaj wizytę Körberowi i oświadczył, że Baxy dlatego nie przywołał do porządku, ponieważ w Izbie panował ogromny hałas i marszałek nie słyszał słów mowcy. Gdy nazajutrz przeczytał tekst mowy Baxy, na przywołanie do porządku było już za późno, ponieważ sesja Sejmu została już tymczasem zamknięta.

WIEDEŃ 18 maja (Tel. B. Kor.) „Wiener Abendpost“ donosi, że arcyksiężna Marja Immakulata Raineria, córka arcyks. Karola Salwatora, zaręczyła się za zezwoleniem cesarza z księciem Robertem wirtemberskim.

BUDAPESZT 18 maja. (Tel. B. Kor.) Dzisiaj 18 maja ogłoszony będzie prospekt wegierskiej 4-procentowej renty wolnej od podatku nominalnie opiewającej na 70 miljonów koron. Subskrypcja odbędzie się we środę 23 maja po cenie 91 prc.

PETERSBURG 18 maja. (Tel. pryw.) We środę eksplodowała w tutejszym porcie łódź torpedowa, przyczem sześć osób poniosło śmierć.

PANNA

którąby chciała w miesiącach letnich przyjąć obowiązek pomocnicy handlowej, w pierwszorzędnym magazynie w Zakopanem, — zechce się zgłosić na ulicę św. Jana Nr. 18, II-gie piętro, od godz. 12-tej do 1-szej. 1514 5 6

Plac na skład

w obszarze 1.500 sąż. kw. **do wynajęcia** przy ul. Siemiradzkiego. Informacyi udzieli z grzeczności kancelarja adw. Dra S. Tomika w Krakowie, ul. Florjańska 35. 1434 6 6

Realność

w Półwsiu Zwierzynieckiem, zaraz za starą rogatką Nr. 35, po 26 złr. za sążeń wraz z budynkiem, **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela Kraków, ul. Szczepańska l. 9, Kawiarnia. 1454 4 6

Poszukiwany Majątek

w obszarze do 300 mórg ornej ziemi, nieco łąk i lasu, w zachodniej Galicji. Łaskawe zgłoszenia z opisem i ceną, oraz ciężarem uprasza się do dz. ins. dla **A. W. 1500.** 1548

1 wolant otwarty i 1 półkryty

bardzo mało używany jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w zakładzie rymarsko-siodlarskim Ludwika Makowskiego w Krakowie, przy ul. Szpitalnej Nr. 32. 1559 2 6

WILLA w Krakowie

przy jednej z najpiękniejszych ulic, z frontem do południa, z pięknym ogrodem przed i za willą, w obszarze 600 sążni — jest po 50 złr. za sążeń z budynkiem

do sprzedania.

Adres: JAN STRYCHARSKI, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1492 3 0

Do sprzedania

Kamieniczka piętrowa, z obszernym ogrodem od ulicy, przydatnym na parcelę budowlaną. Wiadomość u właściciela, ulica Kopernika l. 36, I-sze piętro. 1483

Realność do sprzedania.

W Kalwarji przy klasztorze, blisko lasu, jest do sprzedania z wolnej ręki realność, składająca się z domu drewn., a w części murowanego, o 6 częściach mieszkalnych i 2 stajniach, stodoły, ogrodu owocowego i około 2 morgi gruntu przy domu. Widok prześliczny na szeroką okolicę. W miejscu poczta, telegraf, dwie koleje w 3 kierunkach. Odpusty sławne. Realność ta szczególnie dla osób szukających świeżego powietrza się nadaje. Cena przystępna. — Wiadomość u **Fr. Smagła** tamże. 1495 2 3

Człowiek młody inteligentny

ofiaruje się starszemu Panu na jeden lub dwa miesiące jako towarzysz do Zakopanego lub też innego miejsca klimatycznego lub górskiego, jedynie za mieszkanie i wikt.

Łaskawe zgłoszenia, celem bliższego porozumienia, uprasza się przesłać listownie pod adr.: „ZAKOPANE" do działu inser. „Głosu Narodu". 1508 3 0

PANNA

z dobrego domu, ze skromnemi wymaganiami, która skończyła seminarium żeńskie, chcąca przepędzić lato na świeżem powietrzu, przyjmie chętnie miejsce do towarzystwa osobie starszej lub do pomocy w naukach przez wakacje na wsi. Łaskawe zgłoszenia prosi do Działu inseratowego „Głosu Narodu" dla: **P. G.** 1557 2 2

Młoda inteligentna Osoba

posiadająca język francuski, niemiecki oraz muzykę, poszukuje lekcyj lub posady na wyjazd. Zgłoszenia p i s e m n e „FILIOPAJDA 20" do działu ins. „Głosu Narodu". 1537

Dom nowo murowany

pod Nr. 102, w gminie Zakrzówku obok Dębnik, z 4 ubikacjami, 3 piwnicami, ze składem węgli, jakoteż ze sklepem; jest z wolnej ręki do sprzedania, odległy od Krakowa pół kilometra. — Wiadomość u właścicielki Anny Ziętarskiej. 1517 3 5

WILLA „LIBELTÓWKA" w Zakopanem 1576 2 3

przy ul. Krupówkach, składająca się z 6 ciu pokoi na dole, 3 pokoi na 1-szem piętrze, pokoju dla służby, 2 werand oszklonych, z całkowitym urządzeniem, stajnią i wozownią, połączeniem telefonicznem, jest **do wynajęcia** na sezon letni lub rocznie.

Wiadomość u Dra Doc. **Wincentego Łepkowskiego** ul, Straszewskiego L. 26 I p.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad Popradem

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od 20 maja, do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych. 1365 6 20

Lekarz ordynujący: **Dr. Władysław Mikucki**, były asyst. kliniki ginek. Un. Jag.

W Maju opust 30%.

Jan Strycharski

w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7,

POLECA

WYBORNE NATURALNE

„WINA GRECKIE"

	Butelka		Butelka
Małwazyą Gutland białą	2·50	**Achajskie** niesłodkie (Scherry)	1·75
Małwazyą Gutland czerw. . . .	2·50	**Cypro** wyborne słodkie	1·50
Mavrodaphne czerw. deser. . . .	1·75	**Małwazya,** szlachetne b. pełne Wino słodkie	1·75
Glaucos, przyjemniej. od Malagi	1·50		

		1 Litr	3/4 Litra	Litr na miarę
Cephalonia gładkie b. smaczne	Butelka	—·80	—·60	—·75
Moscato słodkawe doskonałe	„	—	—·80	1·—
Sect pełne zamiast dobrego Węgra	„	—	1·—	1·20
Afrykańskie „Samos" wyborne z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem	Butelka	—	—·85	1·—

Wina Austrjackie

Steinwein (Boxbautel)	Butelka	złr.	1·—
Imperjalmarke b. i czerw.	„	„	1·30
Goldmarke białe i czerw.	„	„	1·—

Wino Szampańskie MONOPOLE DEMI SEC

Butelka 3 złr.

Wódki Gdańskie

Pomarańczowa,	Butelka	1·30
Kminkowa	„	1·30
Złotówka	„	1·30

Wódki Dra J. Zdunia

Żytniówka
Kminkówka
Kontuszówka
Gorzka
Winiak
Jałowczak
Borówczanka

COGNAC TOKAJSKI

	1/1 But.	1/2 But.		1/1 But.	1/2 But.
Cognac z litr V.	złr. 2	złr. 1·20	Cognac sec . . .	złr. 6	złr. 3·50
„ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	Kronen cognac . .	„ 8	„ 4·50
„ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	Medicinal „ . .	„ 6	„ 3·50
„ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	Diabetiker „ . .	„ 6	„ 3·50

Koniak Czuba-Durozier & Comp.

Butelka oryginalna 1·80, 2·50 i 3 złr.

Wysyłki na prowincję odwrotnie w Butelkach, Beczkach i w Gąsiorkach oplatanych po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

OGŁOSZENIE.

Magistrat miasta Bochni, rozpisuje **licytację** ofertową **na budowę** dziewięcioklasowej **szkoły** żeńskiej **w Bochni.**

Cena kosztorysowa wynosi 114.000 koron.

Termin do wnoszenia ofert, w przepisanej formie wystawionych 1 wadjum w wysokości 5% ceny kosztorysowej zaopatrzonych, wyznacza się do **dnia 1-go Czerwca 1900 r.** o godzinie 12-tej w południe. — Po terminie wniesione oferty uwzględnione nie będą. — Warunki licytacyjne, plany i kosztorysy. przeglądać można w Magistracie w Bochni, w godzinach urzędowych każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt. 1543 *Burmistrz Dr. Mais.*

Swoszowice pod Krakowem

zdrojowisko wód siarczanych,

przez największe powagi lekarskie polecane, 6 kilometrów od Krakowa oddalone, stacja kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacją (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowymi). — **Zakład otwarty od 15 maja do 15 września.**

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych, a nadto w pierwszym i ostatnim miesiącu o 1/3 część tańsze; muzykę, jakoteż wyborną restaurację. — Kąpiele siarczane jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy. **Mięsienie i elektryzowanie w miejscu.**

Obecnie zakład kąpielowy przeszedł w ręce **katolickie** i został **odnowiony**, a Zarząd tegoż dołoży wszelkich starań ku uprzyjemnieniu i wygodzie gości kąpielowych. 1455 7 30

Starsza Osoba

inteligentna, wdowa, łagodnego usposobienia — **poszukuje zajęcia** do zarządu domu, wychowania dzieci, do towarzystwa starszej osoby, na wyjazd do kąpiel, do prowadzenia gospodarstwa u wdowca lub księdza itd. — Adres: **Na. W.** w Tarnowie, dom Grabczyńskiego. 1427 5 5

Szparagów

paczka **5 kilo** do 20 Maja **3 złr.**, potem **2 złr. 40 ct. Bryndza** majowa **5 kilo** paczka **2 złr. 28 ct.**, wysyła po kolei, jak zamówienia przychodzą, **Ogród Łapszyn** po Brzeżany. 1443 6 10

Znakomite

dachówki

i 1503

rurki drenowe

po zniżonych cenach

ustanowionych przez Wys. Wydział Krajowy, poleca

Pierwsza Nowosądecka

Fabryka Dachówek i wyrobów keramicznych

T. Kwicińskiego

w Nowym Sączu.

Osoba młoda

z dobrego domu, wykształcona, posiadająca dokładnie język niemiecki i początki francuskiego, z dobremi świadectwami z syminarjum, **poszukuje posady** guwernantki lub towarzyszki, najchętniej na wsi, także i za granicami Galicji. **J. K.** p. rest. Rzeszów. 1485

Pokój

umeblowany, z całem utrzymaniem lub bez, — tanio **do wynajecia.** Ul. Jabłonowskich 9, I p. 1518

Uczciwych Agentów

przyjmie skład maszyn Fabryki WICHTERLEGO 1546

F. ALBIN w Podgórzu.

Wdowa po uczestniku z r. 1863,

pozbawiona utrzymania, **poszukuje miejsca** do zarządu domu, opieki nad dziećmi i t. d. — Zgłoszenia uprasza: **Julia Rozocka** Półwsie Zwierzyniec Nr. 17, p. Zwierzyniec. 1547

Gorzelnik

na ordynarję, potrzebny od 1-go Lipca b. r. Odpisy świadectw adresować należy do Zarządu dóbr w Grębowie. — Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. O. p, Grębów. 1549

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny

Kraków, Jagiellońska 7.

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Wielki wybór!

NA MAJ!!

Figury N. Panny z Lourdes i inne, Książeczki „U stóp Maryi" Rafaeli — „Na Maj i na zawsze" Goliana, i inne. Obrazy i obrazki najrozmaitsze, poleca

Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego w Krakowie, plac Maryacki 8.

1521 **Tamże do odebrania: BRANSOLETA kosztowna, zgubiona w końcu Marca.**

NA CZERWIEC!

Księgarnia katolicka

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, Rynek gł. L. 30

poleca książkę p. t.:

MIESIĄC

Najsłodszego Serca Jezusowego

przez **O. PROKOPA**, Kapucyna.

Str. 450 w 16-ce. 1524

Cena egz. bez oprawy 1 K. i 60 gr. w oprawie płóciennej, brzegi pąsowe z futerałem 2 K. 80 gr. pocztą o 45 gr. drożej.

Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serca Jezusowego wielkim drukiem; nadaje się więc przedewszystkiem dla osób o słabym wzroku.

Podziękowanie

Nie będąc w stanie osobiście i każdemu z osobna podziękować za liczne dowody współczucia okazanego mi **z powodu śmierci** nieodżałowanej żony mej ś. p. **Jadwigi z Błasiaków Agathowej** zmarłej dnia 8 maja b. r. w Podgórzu, składam na tem miejscu Wszystkim P. T. Krewnym Przyjaciołom, Znajomym i Kolegom, serdeczne podziękowanie słowy: „Bóg zapłać!“

1577 2 1 **Mąż z dziećmi.**

Nowości muzyczne!!

Księgarnia muzyczna i wypożyczalnia nut

A. Piwarskiego i Spółki

w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3

wydała świeżo i poleca następujące utwory:

Na fortepian

Łenczakowski W. Op. 7. „Myszkowski-Marsz“ . . . . Cena 1 kor.
Szopski F. „Melodja Maciusia“ z dramatu „Zaczarowane Koło“ . . . . Cena 1 kor.
Wroński A. Op. 175. „Mravincsics-Marsz
1472 5 5 Cena 1 kor.

Na cytrę

Senowski G. Op. 3?. „Rodzinne dźwięki“ fantazja na motyw. swojsk. Cena 1 K. 50 h.

Wyszła z druku książeczka, pod tytułem

Nowy Miesiąc Serca Jezusowego dla dusz wewnętrznych

w zupełnie odrębnej treści, niż dotąd wydawano tego rodzaju dziełka. 1554 2 3

Cena egz. 50 hal., w oprawie h. 70.

SKŁAD GŁÓWNY:

u Sióstr Felicjanek w Krakowie na Smoleńsku, u p. p. Zajączkowskiego i Gebethnera (Księgarnia).

KONKURS.

Komitet kościelny w KOZACH (stacja kolei), powiat Biała w Galicji, rozpisuje niniejszem konkurs **na Budowę Kościoła w Kozach**, którego kosztorys obliczony na 112.000 koron — budowa w 2 latach do skończenia. — Plany, kosztorys, ogólne warunki, są do przejrzenia w kancelarji Rady powiatowej w Białej.

Mający chęć ubiegania się o budowę tegoż, zechcą wnieść swe oferty, zaopatrzone 5% wadjum najdalej do **południa 31 Maja b. r.**, w listach zapieczętowanych do „Komitetu kościelnego w Kozach“, p w miejscu.

Za Komitet kościelny:

1550 2 4 *X. J. Błonarowicz.*

7 klm. od Sędziszowa majątek

w obszarze 370 mórg, w czem 270 roli pszennej i buraczanej, 30 mrg. łąk dwukośnych słodkich i 70 mrg. pięknego lasu z obszernymi w dobrym stanie budynkami, za 70.000 złr., za dopłatą 34.000 złr. do długu bankowego **do sprzedania.** — Robotnik dostateczny i niedrogi.

Wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7. 1578 2 0

4.000 złr.

netto przynoszący **folwark**, wydzierżawiony włościanom w okolicy Bochni, mogący być tymże dzierżawiącym po 400 złr. przeciętnie rozparcelowany, lub też tak „jak jest: 25 mrg gruntu i budynki na letnie mieszkanie dla siebie, reszta w dzierżawie pozostawiony, jest za cenę ca 60.000 złr., na czem ciąży dług bankowy 36.000 złr. **do sprzedania.** Dla pokazania i pertraktacyj upoważniony p. Jan Strycharski Kraków. Jagiellońska 7. 1225 0 0

Quäker Oats

Wszędzie do nabycia w ½ i 1 funt. pakietach (z przepisem przyrządzenia.)



Wszyscy Lekarze wiedzą, że potrawy z owsa do najlepszych środków pożywienia należą i w tej kwestyi jest tylko jedno zdanie. Ale **sposób i gatunek potraw owsianych**, których się używa, jeżeli lekarz pożywienie takie dla dziecięcia, chorego lub rekonwalescenta przepisze, jest największej wagi. W takich razach praktyczna Gospodyni domu, wszelką wątpliwość usunie, każdego rozczarowania i złego skutku uniknie, — jeżeli z całem zaufaniem „Quäker Oats“ użyje. 3554 22 0

Zastępca: M. Czerwiński, Kraków, ulica Grodzka Nr. 37.

MAGAZYN

pod firmą 1158 12 15

WACŁAW SIENKIEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 17

poleca na sezon wiosenny najmodniejsze:

Materje na suknie czarne i kolorowe, Batysty, Woale, Zefiry, Kretony, Płócienka, Portjery, Kapy i Serwety buretowe, Firanki kremowe i białe, Dywany, Chodniki, Kocyki, Kołdry, Fartuszki, Garnitury stołowe białe i kolorowe, Chustki no okrycia i na głowę, Chusteczki do nosa batystowe i płócienne, „Szyrtyngi z fabryk B. Schrolla Syna“.

Próbki na żądanie wysyłam odwrotną pocztą.

Rumpel & Waldek

przedsiębiorstwo budowy wodociągów krakowskich i zakład instalacyjny.

Polecamy się P. T. Szanownej Publiczności do wykonywania **instalacyj wodociągowych** wewnątrz realności, jakoteż **klozetów, łazienek** i t. p. po najtańszych cenach i pod przystępnymi warunkami.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych, znajdują się **przy ulicy Zwierzynieckiej L. 4.** — Telefon 109. 799 20 52

Kosztorysy na żądanie darmo.

Tylko 1 kor. za 3 ciągnienia. **Już jutro ciągnienie!**

Główna wygrana 60.000 kor., 15.000 kor. i 12.000 kor.

gotówką z potrąceniem 20%. 1176

Losy na Inwalidów po 1 koronie

I. Ciągnienie dnia 19 Maja 1900.
II. Ciągnienie dnia 7 Lipca 1900.
III. Ciągnienie dn. 10 Listopada 1900.

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych miasta Krakowa — dla wygody można zamawiać także przez Dział inseratowy „Głosu Narodu“.

1½ litrową Butelkę za 90 centów

¾ „ „ „ 50 „

SMACZNEGO AUSTRYACKIEGO WINA

„MAILBERGER“

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 728

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. **Rynek główny L. 29.** [illegible]

Skład Win Greckich

KRAKOW

ulica Jagiellońska L. 7,

poleca

wyborne

Wódki Gdańskie

z Dystylarni Bialskiej



jako to:

Kminkową,
Pomarańczową,
Wiśniową,
Złotówkę,

butelka cała 1 złr. 30 ct. mała na próbę 35 cent.

oraz

Wódki Dra J. Zdunia

Winiak
Borówczankę
Jałowczak
Gorzką
Kminkówkę
Kontuszówkę
Tarniówkę.

Wysyłki na prowincję odwrotnie.

Ociemniały

od 6-ciu lat na oczy, starzec, ojciec 4 drobnych dzieci i mąż od 17 lat chorej żony, **błaga o litość i zmiłowanie** Wielce Szanowną PT. Publiczność. — Łaskawe datki pod adr.: „Dla Ociemniałego“ przyjmuje z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“. 2030 8 3

W łaścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.